Nr. 298. Kraków, dnia 31 Grudnia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baama; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

W feletonie *N. Reformy* rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia nader zajmującą nowellę znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej: *Przy dochodzeniu śledczem*, której bohaterem jest jeden z owych pseudoliberałów czynowników, tchnących nienawiścią do szlacheckiego społeczeństwa. Przyobiecaną mamy również najnowszą, pełną poetycznego wdzięku, nowellę Sewera *Euthanasia*, osnutą na tle filozoficznem, która jednocześnie pojawi się także w Warszawie i w Pradze w tłómaczeniu czeskim. Równocześnie z „*Ateneum*“ drukować będziemy w połowie stycznia nowellę ludową *Taras z Worochty* Juliusza Turczynskiego, którego utwór „U stóp Czarnohory“ zamieszczony w bieżącym roku w *N. Reformie*, a przedrukowany w *Wieku*, zarówno u nas jak w Warszawie oryginalnością swoją niezwykłe zyskał autorowi uznanie. Przyobiecane mamy również prace Michała Bałuckiego, A. Wilczyńskiego (autora „Kłopotów starego komendanta“), szkice z podróży Stefana Szolc Rogozińskiego i Leopolda Janikowskiego, prace Adama Bełcikowskiego, Miecz. Pawlikowskiego, Fr. Rawity, Waleryi Marrene-Morzkowskiej, Heleny Boguskiej (Hajoty), Michała Wołowskiego i kilku młodszych pracowników na polu beletrystyki. Przygotowujemy także do druku tłómaczenia najnowszych utworów najbardziej utalentowanych nowellistów zagranicznych.

Listy z Warszawy, z których pierwszy, obrazujący tak żywo tamtejsze polskie stosunki towarzyskie, zamieściliśmy w przeszłym miesiącu, nadal podawać zamierzamy.

Sprawozdania z Wystawy obrazów w Krakowie, które tylko w naszem pojawiają się piśmie, pisywać będzie, jak dotąd, nasz współpracownik Miecz. Pawlikowski.

Od czasu do czasu podawać będziemy sprawozdania z ruchu na polu nauk i literatury, recenzye dzieł cenniejszych, tak polskich jak zagranicznych, zapiski literackie i t. d. i t. d.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Z Sejmu.

Lwów, 29 grudnia.

(*Z. Z.*) Jak wam wiadomo, obowiązki komisarza rządowego w Sejmie pełnił i na poprzedniej sesyi i w tym roku sam p. namiestnik. Obecnie zaszła pod tym względem zmiana. Przy stole rządowym pojawiła się dziś sympatyczna postać młodego radcy namiestnictwa prof. Rittnera — a posłowie sądzili, iż przybył on tylko w tym celu, żeby zastępować rząd przy obradach nad zamknięciem rachunków, obejmującem także i fundusz szkolny krajowy, p. Rittner bowiem jest w namiestnictwie referentem spraw szkolnych. Tymczasem marszałek nie przedstawił go jako reprezentanta rządu do tej szczegółowej sprawy, ale jako „komisarza rządowego“. Jakoż istotnie p. Rittner zabierał głos nietylko w przedmiocie zamknięcia rachunków funduszu szkolnego, ale i następnie przy obradach nad zmianą § 48 ustawy o reprezentacyach powiatowych, funkcyonował więc zupełnie jako komisarz rządowy. Nie mogłem jednak dowiedzieć się, czy objął on ten obowiązek stale, czy też tylko chwilowo w zastępstwie p. namiestnika, który dziś nie był w Izbie obecnym.

Ze sprawozdania z posiedzenia dzisiejszego dowiecie się o emocyach, na jakie dziś był wystawiony Sejm, w zaledwie dostatecznym komplecie zebrany. Pierwszą z nich było żądanie sądu krakowskiego o zezwolenie sądowego ścigania posła Kochanowskiego, oskarżonego o zbrodnię oszustwa. Żądanie to odesłano do komisyi prawniczej, i zdaje się nieulegać wątpliwości, że komisya wniesie a Sejm uchwali, żeby zezwolenia udzielić. Sprawa ta niezmiernie przykra, w którą tyle znanych rodzin jest zawikłanych — powinna być co rychlej załatwiona, co zresztą odpowiada także intencyom oskarżonego posła, który w liście do marszałka upraszał, aby nawet bez odsyłania do komisyi zezwolenia udzielić.

Drugą emocyę miała dziś Izba przy obradach nad sprawą przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Toczy się ona od r. 1877. Sejm dwukrotnie uchwalił, iż sąd ma być do Muszyny przeniesiony — mimo to pozostaje on dotąd w Krynicy. Komisya prawnicza wnosiła teraz o ponowienie dawnej uchwały; p. Męciński postawił wniosek przeciwny, złożony z trzech punktów, z których pierwszy obejmował przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. W głosowaniu utrzymał się ten pierwszy wniosek posła Męcińskiego — a dalsze dwa upadły. Zaszło oczywiście jakieś w głosowaniu nieporozumienie, które jednak już sprostowanem i uchylonem być nie mogło. Izba dłuższy czas pozostawała pod wrażeniem tego nieporozumienia i następne dwie czy trzy sprawy uchwalono wśród ciągłego szmeru i wielkiej nieuwagi. W ogóle nie można zataić przykrego wrażenia, jakie na każdym czynić musi niesłychany brak uwagi ze strony bardzo wielu, a może i większości posłów, nieustanne gawędy, szmery i śmiechy — tak, że niezawodnie wielka część posłów nie wie dokładnie, nad czem głosuje.

Dzisiaj weszło do Izby wiele nowych przedłożeń, tudzież drukowanych sprawozdań komisyjnych, które wejdą na porządek dzienny następnych posiedzeń. I tak z komisyi budżetowej weszły specyalne budżety szkoły dublańskiej i folwarku w Dublanach, tudzież lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego — dalej sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych. Z komisyi podatkowej sprawozdanie o wniosku posła Skałkowskiego w przedmiocie należytości prawnych. Z komisyi rybackiej projekt dwóch ustaw: 1) o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa na wodach krajowych, 2) o ochronie rybactwa, które to projekta tylko stylistycznie różnią się od projektu Wydziału krajowego. Z komisyi gospodarstwa krajowego weszło sprawozdanie o szkołach dublańskich i o folwarku w Dublanach. Wreszcie wniósł Wydział krajowy sprawozdanie w przedmiocie szkół wydziałowych, które jutro w pierwszem czytaniu do komisyi szkolnej odesłanem będzie. Sprawozdanie to obejmuje projekt statutu dla szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie w połączeniu z trzechletnim kursem fachowym robót kobiecych i handlu — rezolucyę, orzekającą, iż fundusz szkolny krajowy nie będzie ponosić żadnych wydatków na utrzymanie tej szkoły — wreszcie rezolucyę, znoszącą wszystkie szkoły wydziałowe męskie. Ta ostatnia rezolucya czyni bardzo przykre wrażenie. Faktem jest niezaprzeczonym, że szkoły wydziałowe męzkie w ich dzisiejszym ustroju nie mają racyi bytu. W zeszłym roku jednak Sejm uchwalił a korona sankcyonowała ustawę o nowym ustroju tych szkół, nadającą im kierunek więcej praktyczny. Rada szkolna krajowa wniosła obecnie, aby znieść szkoły wydziałowe męskie w Przemyślu, Bochni, Wieliczce, Samborze i Gródku, ale zatrzymać szkołę w Sokalu, która już od paru lat weszła na tory praktyczne, ma kursa rękodzielnicze, uczy robót i t. p. Rada szkolna chciała tę szkołę zastósować do zeszłorocznej ustawy, i na niej ustawę wyprobować. Wydział krajowy jednak odrzuca ten projekt, i zarówno z innemi znosi szkołę w Sokalu, tem wniosek ten uzasadniając, że „szkoły wydziałowe męskie uważa w ogóle w kraju naszym za niepraktyczne i niepotrzebne“. Więc Sejm uchwala ustawę osobną dla tych szkół, a tem samem praktyczność ich i potrzebę uznaje — a Wydział krajowy, zanim jeszcze ustawa gdziekolwiek została wykonana, zanim choćby jednę taką szkołę na podstawie tej ustawy zorganizowano, zanim przeto w jakikolwiek sposób można było przekonać się o praktyczności tych szkół — oświadcza z góry, że Sejm się omylił, że szkoły te będą do niczego, i sprzeciwia się zaprowadzeniu choćby jednej tylko. To już jest oczywiste uprzedzenie — a Wydział krajowy, który jest wykonawczym organem Sejmu (§ 11 statutu krajowego) tak postępować nie powinien. Mogę was zapewnić iż wielu posłów zapatrywanie to podziela.

Sejm krajowy.

(*Piętnaste posiedzenie d. 26 grudnia*).

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Posłowie St. Tarnowski i Szczęsny Koziebrodzki otrzymali urlop na 8, a p. Maks na 5 dni.

Marszałek przedstawia c. k. radcę namiestnictwa dr. Edwarda Rittnera, jako komisarza rządowego.

Wyższy sąd krajowy krakowski udał się do Sejmu o pozwolenie ścigania sądowego p. Jana Kochanowskiego, który prosi sam o zezwolenie na żądanie sądu krakowskiego. Na wniosek St. Badeniego odesłano sprawę do komisyi prawniczej z dodatkiem ks. Kopycińskiego, by komisya na najbliższem posiedzeniu zdała o tem sprawę.

Sekretarz ks. Wł. Sapieha odczytuje następujący spis petycyj:

Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Hoszarda w sprawie uzupełnienia §. 25 ustawy gminnej. — Komitet wiecu rolników p. p. R. Czartoryskiego o poparcie u rządu rezolucyj wiecu, mających na celu podniesienie rolnictwa w kraju. — Stanisława Zejmowa i Stanisława Nowakowa, nauczycielki młodsze przy żeńskiej szkole ludowej w Bochni, p. p. Hoszarda o podwyższenie płac. — Ks. Samuel Rajss, prowincyał OO. Franciszkanów, p. p. Łępkowskiego o subwencyę na restauracyę kaplicy Oświęcimów przy kościele Franciszkanów w Krośnie. — Bazyli Pawlak, nauczyciel w Hodyńcach, p. p. St. Stadnickiego o zapomogę. — Gmina Raba-wyżna p. p. Lasockiego o przeniesienie jej ze starostwa w Myślenicach do starostwa w Nowym Targu. Rada szkolna miejscowa w Kurzynie (Rauchersdorf) pow. Niżniańskiego p. p. Tyszkiewicza o reorganizacyę tamtejszej szkoły. — Zwierzchność gm. Susułowa p. p. Jankę o przyspieszenie regulacyi górnego Dniestru. — Joachim Winogrodzki, były nauczyciel, p. p. Wład. Wolańskiego o emeryturę lub odprawę w drodze łaski. — Gmina Wyspa pow. Rohatyńskiego p. p. Onyszkiewicza o subwencyę na odbudowanie spalonego budynku szkolnego. — Ks. Wojciech Szczygieł, kapelan w Jodłówce, p. p. Kopycińskiego w sprawie przywrócenia serwitutu dla kapelanii w Jodłówce. — Gminy Tartaków miasto i Tartaków wieś p. p. Romańczuka o utworzenie w każdej z tych miejscowości osobnej szkoły. — Gmina Olchowiec pow. Bobreckiego p. p. Romańczuka o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. — Gm. Łopuszna p. p. Romańczuka w tej samej sprawie. — Piotr Koczyndyk, emerytowany nauczyciel, p. p. Romańczuka o podwyższenie emerytury. — Rada szkolna miejscowa w Domacynach p. p. St. Tarnowskiego o wypłacenie wynagrodzenia nauczycielce młodszej Władysławie Wolińskiej za 4 miesiące. — Gm. Balicze podróżne p. p. Simona o subwencyę na rekonstrukcyę drogi. — Marya Świtkowska, wdowa po nauczycielu instytutu technicznego w Krakowie, p. p. Pławickiego o subwencyę na kształcenie córki w muzyce.

Przy petycyi komitetu wiecu rolników zabiera głos p. Dembowski, zwracając uwagę Izby na ważność sprawy, poruszonej tą petycyą. Petycyę tę odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Lasocki i towarzysze zgłosili wniosek o ograniczenie prawa sprzedaży piwa zagranicznego i słodzonych napojów spirytusowych, służącego właścicielom handlów towarów mięszanych i korzennych na mocy dekretu gubernialnego z 6 lipca 1839 r. i dekretu nadwornego z 31 marca 1839 r.

Przystąpiono do porządku dziennego. P. Goldman imieniem komisyi budżetowej stawia następujące wnioski w załatwieniu przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za r. 1883.

1) „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy wszelkich konwersyach, a względnie kupnach papierów wartościowych dla funduszów, pozostających pod jego zarządem — wartość kuponu bieżącego od zakupywanych papierów pokrywał nie z majątku zarodowego, lecz z bieżących dochodów kuponowych lub procentowych odnośnych funduszów“.

2) Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za r. 1883 funduszu krajowego i funduszów, uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

3) Absolutoryum, udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za r. 1883, obejmuje także absolutoryum do Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za rok 1883, z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutoryum nie podpadają kwoty wydatkowane w r. 1883, na koszta prowadzenia rachunków Rad szkolnych okręgowych.

Komisarz rządowy radca Rittner oświadcza, że rząd uważa ponoszenie kosztów likwidacyi funduszów okręgowych Rad szkolnych jako obowiązek funduszu krajowego — i zapowiada, że w tej sprawie zabierze głos przy rozprawie nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1884.

P. Chrzanowski zaznacza, że Sejm a nie Rada szkolna powołaną jest do interpelacyi ustaw.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono wnioski komisyi.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień §. 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z d. 12 sierpnia 1866 r.

P. Jędrzejowicz Adam proponuje imieniem komisyi przyjęcie następującego projektu ustawy:

Art. I §. 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z d. 12 sierpnia 1866 r. l. 21 Dz. u. k. uchyla się w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Prawa reprezentacyi krajowej.

§. 48. Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nad tem, ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

15 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

I przyłożył rękę do jednego żydowina, który zasyczał jak skwarek i w przepaść płomienną się zapadł. Zrobił to z drugim i z trzecim, a wszystkim tak się stało jak pierwszemu. Popłoch powstał między rzeszą, która zaczęła uciekać na wszystkie strony. Były skarbnik apostolski schował się za drzewo oliwne.

— Nie chowaj się Iskaryocie! — rzekł do niego Lucyper, — ja ciebie mymi ludźmi do piekła nie będę odstawiał ... ty musisz tam się dostać własnym kosztem!

— Jakto? — odpowiedział wystraszony Iskaryot, — za własne pieniądze mam podróżować do was? Jestem biednym człowiekiem, mam zaledwie kilkadziesiąt srebrników, a każda podróż kosztuje. Czem że ją opłacę?

— Masz postronek na chałacie, obwieś się na nim, ot, na tem drzewie. Taka ekspedycya nie droga!

— Dobrze mówisz, królu mój, postronek stary i grosza nie wart.

Rzekłszy to, rozwiązał postronek, zarzucił na gałęź i obwiesił się.

Znowu zapadła kortyna.

Smiech głośny i klaskanie rozeszły się po całej sali. Niektórzy na szarym końcu wołali, aby lucyper i Judasz jeszcze raz swoje role powtórzyli. Inni robili ztąd różne aluzye do osób im znanych i wesołość wielka panowała.

— Dla czego ten dyabeł ubrany był po niemiecku? — zapytał komisarz siedzącego obok gospodarza.

— W Polsce, — odpowiedział JMP. Janusz podkręcając wąsa, — wyobrażano sobie od wieków dyabła w stroju niemieckim.

— Więc to taka tradycya wasza? Zabawna krotochwila, nie ma co mówić!

— Jeszcze nie koniec.

Tutaj podniosło się znowu malowane płótno

. . . .

Spektatorowie ujrzeli teraz przed sobą wiejską okolicę. Na przodzie krzyżowały się różne drogi. W głębi stała figura z Panem Jezusem ukrzyżowanym. Na drodze pojawiła się kobieta w długim płaszczu gronostajowym z koroną królewską na głowie. Zatrzymała się przed figurą.

— Kto jesteś, smutna niewiasto? — ozwał się głos z po za figury — i czemu sama błąkasz się w tej stronie?

— Jestem polska Rzeczpospolita, — odpowiedziała niewiasta — i nie wiem, którą iść drogą, aby uciec od srogich frasunków moich. Wszędzie na mnie czychają, wszędzie grozi mi niebezpieczeństwo. W domu własne dzieci sprzysięgają się na mnie, a z dali uśmiechają się do mnie dawni przyjaciele, ale uśmiech ich nie dobrze mi wróży. Proszę cię, Jezu Chryste! daj mi jaką radę i powiedz mi, co mam uczynić, abym się w utrapieniach moich salwować mogła.

— Rady żądasz odemnie, moja duszo sarmacka — ozwał się głos z figury, — nie łatwa to rzecz taka rada. Długo działo się źle w domu twoim, ale Bóg jest miłosierny i grzechy odpuszcza, jeżeli się ludzie poprawiają. Nie wiem, jakie tam *gravamina* zapisane są w księdze Ojca mego, ale szczera pokuta i poprawa może je annulować. Wejdź więc w siebie, wyspowiadaj się z grzechów swoich, a rozjaśni się przed tobą droga, którą masz postępować. Wiele szkodzą ci owi fałszywi przewodnicy twoi, którzy niby prowadzą cię na dobrą drogę, a tymczasem w kieszeni swojej mają srebrniki od nieprzyjaciół twoich. Już lepsi od nich są ci, którzy otwarcie cię zdradzają i ciebie się zapierają.

— Ale ci sprawiają sercu memu tem większą boleść, bo są memi dziećmi!

— Smiej się z nich, moja duszo. Jest to wprawdzie przykro mieć we własnym domu takich ludzi, ale temu już ani ja, ani mój Ojciec nie poradzi. Wiedziałem dobrze, że między moimi apostołami był jeden, który mię miał zaprzedać. Powiedziałem mu to wyraźnie przy ostatniej wieczerzy. W modlitwie wieczornej pytałem nawet Ojca, czyby nie można, aby ten zły człowiek się opamiętał?... I nie było na to rady. Zresztą, z czegoż mogłaby się rekrutować czeladka Lucypera w piekle? Wszak i tam potrzeba takich, którzyby ogień dmuchali i smołę w kotłach mięszali. A na taką służbę któżby się zgodził dobrowolnie? Tem się tylko pociesz, duszo moja zacna, że kara tych wszystkich, którzy cię zdradzają, lub ciebie się zapierają, jest sroga i bolesna. Mogą oni zrazu śmiać się i szydzić z praw bożych, mogą opływać w dostatki ziemskie, ale ręka sędziego dosięgnie ich zawsze, jeżeli nie w drugiem, to w dziesiątem pokoleniu! Ufaj i wierz!

Tu spuściła się kurtyna a *teatrum* się skończyło.

Nikt się teraz nie śmiał i nikt w ręce nie klaskał. Nastało głębokie milczenie. Nawet kobiety przestały szczebiotać do siebie, jak to przy dwóch pierwszych produkcyach robiły. Jeden tylko komisarz rozśmiał się głośno. Chwalił *teatrum*, żałował tylko, że wszystkiego nie mógł dobrze zrozumieć, nie będąc biegłym w języku polskim.

Potem wstał, podziękował serdecznie gospodarzowi za tak przyjemną zabawę i zaczął wszystkich obecnych żegnać. Kobietom szczególnie kłaniał się bardzo nisko.

Gospodarz uprzejmie odprowadził go aż na ganek, przed którym stała już komisarska kolasa.

Przy kolasie stał drab sążnisty z harapem na ramieniu. Pochylił się nisko przed komisarzem.

Komisarz zwrócił się do p. Janusza.

— Jestem zawsze na usługi WPana, — rzekł do niego — proszę tylko zażądać odemnie lub przezemnie.... pojmujesz mnie WPan?

JMPan Janusz nisko się ukłonił.

— Jeżeli WPan tak łaskaw jesteś na sługę swego, — odpowiedział z uśmiechem. — to chciej dla tego człowieka wyrobić jaki tytuł!...

Drab z harcapem pokłonił się.

— Któż jest ten człowiek? — zapytał komisarz.

— Mój najwierniejszy ekonom!

Komisarz roześmiał się, chwalił wino i dobry humor gospodarza i odjechał.

O tem, z czem właśnie przyjechał, nic nie wspomniał.

Za nim pożegnał się i odjechał p. Olbrowski. I ten nic nie powiedział o swoich intencyach, w jakich właściwie tu przybył, ani pannie, ani rodzicom.

Po jego wyjeździe, rzekł JMPan Janusz do córki:

— Czy ci nie smutno, moje dziecię, za panem Wincentym?

— Nie, mój ojcze, — śmiało odpowiedziała Jadwiga, — przeciwnie, byłoby mi bardzo przykro, gdyby był pozostał!

JMPan Janusz patrzał z zadowoleniem na szlachetną twarz córki, która w całej krasie stała przed nim.

Przycisnął ją do piersi i w czoło pocałował.

XII.

W całej okolicy mówiono teraz szeroko o tym festynie i o zabawnem *teatrum*, jakie JMPan Janusz gościom swoim wyprawił. Ci, co byli i ci, co nie byli, mówili o tem. Dodawano różne komentarze, wymieniano nazwiska sąsiadów, którzy tam byli przedstawieni. Wiele dostało się JMPanu Olbrowskiemu, a niektórzy utrzymywali, że żydowin proszący o dostojeństwa, był do niego podobny. Widziano w tem rekuzę tajemnych jego intencyj, jakie miał względem p. Jadwigi. Mówiono, że tę rekuzę odrazu zrozumiał i pierwszy po komisarzu odjechał.

Najgorzej na tej fantazyi pańskiej wyszedł pan Izajasz. Judasz z srebrnikami w ręku był zupełnie do niego podobny. Miał takie same jak on blizny na policzku. Ubawiła wszystkich ta krotochwila, niemiła może dla szlachcica zaściankowego, ale zasłużona. Podobał się wszystkim ten koncept i wszyscy przyklasnęli mu.

W zaścianku Lubiczów wywołał ten koncept wielkie wzburzenie. Gromadziła się szlachta i rozprawiała żywo o despekcie, jaki spotkał zaścianek z powodu pana Izajasza. Figurował jako Judasz na *teatrum* JMPana Janusza. Wszyscy widzieli go, i wszyscy o nim mówią. Hańba teraz całemu zaściankowi, że znalazł się taki jeden pośród nich. Obaj adwersarze pana Izajasza ferowali już doraźny wyrok na niego: pan Mikołaj był za banicyą i infamią, — pan Michał, za uzupełnieniem roli Judaszowej, która się skończyła na gałęzi.

Wrzało i kipiało w zaścianku jak w garnku. Niedorostki wywieszali pomiotła na tyki i stawiali je przed oknami p. Izajasza. Dzieci za namową starszych wołali za nim, nazywając go Judaszem i pytali, aby im okazał srebrniki.

Pan Izajasz sam teraz nie wiedział, co się z nim dzieje. Zdawało mu się, że straszna zmora leży jak we śnie na nim i morduje go. Drapał się po ciele, aby się zbudzić, ale zbudzić się nie mógł. Nie był to bowiem sen, ale straszna rzeczywistość.

(*Dokończenie w dodatku.*)

uszczuplony. Również czuwa Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego nad tem, ażeby rachunkowość i kasowość funduszów, zostających pod zarządem reprezentacyj powiatowych, były prawidłowe, ażeby reprezentacye powiatowe wykonywały skutecznie nadzór nad majątkiem gmin, zakładów gminnych i nad urzędowaniem zwierzchności gminnych.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacyj powiatowych i przez delegowanie komisyj zarządzić dochodzenie na miejscu. W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych.

P. Rittner, komisarz rządowy nie znachodzi w projektowanej ustawie rygoru, aby rozporządzenia Wydziału krajowego zostały przez Wydziały powiatowe wykonywane. Wyrażenie zaś projektu ustawy: „...aby reprezentacye powiatowe wykonywały nadzór nad urzędowaniem zwierzchności gminnych“ jest zbyt ogólnikowe, gdyż mogłaby nastąpić kolizya z postanowieniami ustawy, gdzie rządowi prawo nadzoru nad gminami przyznano, i nasunąć wątpliwość, że nadzór ten także i do poruczonego zakresu działania gmin odnosić się ma.

P. Antoniewicz popiera wniosek komisyi.

P. Romanowicz dowodzi postanowieniami ustawy gminnej, że nadzór, o którym mowa w projekcie ustawy, tylko do własnego zakresu działania się odnosi.

Po przemówieniu sprawozdawcy zabiera głos p. Henzel i proponuje opuszczenie w projekcie ustawy słów: „Również czuwa Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego nad tem“ — gdyż słowa te są zbyteczne.

P. Antoniewicz żąda dodania przy końcu alinei I §. 48 dodatek: w sprawach własnego zakresu.

Sprawozdawca przyjmuje obie poprawki.

Izba uchwala ustawę w brzmieniu komisyi z uwzględnieniem poprawek.

P. Żarski stawia imieniem komisyi prawniczej następujące wnioski w załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego:

I) Sejm nad petycyą mieszkańców zakładu zdrojowego Krynicy, żądającą zmiany uchwały sejmowej z dnia 24 sierpnia 1877 r., oświadczającej się za przeniesieniem siedziby c. k. sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny, przechodzi do porządku dziennego.

II) Wzywa się wysoki c. k. rząd, aby w Krynicy na czas sezonu kąpielowego utworzył stałą expozyturę sądową, z kompetencyą decydowania w sprawach drobiazgowych i przestępstwach, jakoteż interweniowania w sprawach niespornych.

P. Męciński przemawia w obronie petentów i stawia wręcz przeciwne wnioski, aby Sejm przeszedł do porządku nad sprawozdaniem komisyi i cofnął swą uchwałę z r. 1877.

Po przemówieniu p. Romera za wnioskiem komisyi, tudzież p. p. Onyszkiewicza i Chrzanowskiego przeciw wnioskom komisyi, a za wnioskiem p. Męcińskiego, przyjął Sejm wniosek p. Męcińskiego, co do przejścia do porządku nad sprawozdaniem komisyi.

Wniosek p. Waygarta o głosowanie imienne nad drugim wnioskiem p. Męcińskiego, żądającym cofnięcia uchwały sejmowej z 24 sierpnia 1877 r. upadł.

Z kolei referuje p. Żarski sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału co do utworzenia sądu powiatowego w Bukaczowcach. Komisya wnosi:

I. Sejm objawia rządowi opinię, iż pożądanem jest, aby dla dogodności mieszkańców starostwa rohatyńskiego przy wymiarze sprawiedliwości utworzony został trzeci sąd powiatowy w obrębie tegoż starostwa.

II. Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał, która miejscowość starostwa rohatyńskiego nadaje się najbardziej na siedzibę trzeciego sądu powiatowego w okręgu tegoż starostwa i które gminy do okręgu nowego sądu przydzielićby należało — i z tego sprawę na najbliższej sesyi sejmowej zdał.

Przyjęto bez rozprawy.

(Dok. nast.)

Opinia Wydziału lekarskiego Wszechnicy Jagiellońskiej w sprawie sporyszu.

(Dokończenie.)

Tłómaczy to także, że Roth, powszechnie znany lekarz naczelny armii saskiej, i Lex, były pruski lekarz sztabowy, autorowie dzieła p. t. „Handbuch der Militargesundheitspflege“, objawiają co do granic nieszkodliwości sporyszu jako przymieszki w zbożu takie zdanie (T. II, str. 646): „Nieznaczne ilości (według Griepenkerla, który badał epidemię rojnicy w r. 1854 i 1855 w Brunszwiku, jeszcze 1%) są naturalnie nieszkodliwe.

Zaznaczyć dalej wypada, że przy przyrządzaniu potraw z mąki, wystawioną ona bywa na ciepłotę nader znacznego stopnia, przyczem sporysz niezawodnie rozkładowi ulega. Przemawia za tem okoliczność, że dr. Hulwa w wyrobach, jak w zacierce, chlebie i kluskach, przyrządzonych z mąki, sporysz zawierającej, nie mógł otrzymać właściwego oddziaływania chemicznego.

Podobnie też podaje dr. Palm, który za pomocą swej metody wykrywał 0·05% sporyszu, co do chleba, wypieczonego z mąki, sporysz zawierającej. Mówiąc o wykrywaniu sporyszu w mące wyraża on się (w „Zeitschrift für analitische Chemie von Fresenius“. T. XXII. Wiesbaden 1883), co do wykrywania tego trującego grzybka w chlebie w ten sposób: „Inaczej dzieje się z wykazaniem sporyszu w chlebie. Dla zbadania metody zmięszano mąkę żytnią z 5% sporyszu (a więc z ilością 250 razy większą, niż mogłaby być według teoretycznego obliczenia w mące z zakwestyonowanego żyta) i wypieczono z niej chleb, pomimo to nie udało się odkryć przy trzech różnych doświadczeniach nawet śladu barwika sporyszowego. Bezwątpienia przy ciepłocie, w jakiej chleb się wypieka, nietylko barwik sporyszu zostaje w zupełności rozłożonym, ale i inne jego organiczne składniki, jakoto: alkaloidy, organiczne kwasy i t. d. zostają częściowo rozłożone“. Według badań dr. Palma przypuścić należy, że przy wypieku chleba gorąco nie zawsze jednakowe ilości istot organicznych rozkłada.

Uwzględniając dalej, że żyto daje do 80% mąki, przypuścić należy, że ilość sporyszu, o ile ją oznaczono wśród żyta, byłaby wśród mąki znaczniejsza, gdyby pewna część sporyszu nie odchodziła z otrębami. Ponieważ jednak ilość chleba, otrzymana z mąki, jest znaczniejszą od wagi żyta, użytego do wyrobu tej mąki i ponieważ sporysz przy wypieku chleba w wysokiej ciepłocie częściowo się rozkłada, to chleb wypieczony zawiera zawsze i niewątpliwie mniej sporyszu, niż żyto, z którego mąkę na ten chleb wyrobiono. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że średnia ilość sporyszu, oznaczona w zbożu, zakwestyonowanem przez Intendenturę wojskową, wynosiła tylko 0·0214%, to niewątpliwie w chlebie, z tego żyta sporządzonym, znajdować się będą jeszcze znacznie mniejsze ilości sporyszu.

Wydział lekarski ma zatem to przekonanie, że chleb, wypiekany z mąki, zawierającej 0·01 do 0·02% sporyszu, używanym być może nawet przez czas dłuższy bez narażenia ustroju ludzkiego na szkodliwe następstwa.

Wysoki Wydział krajowy zechce przyjąć to przedstawienie Wydziału lekarskiego zamiast odpowiedzi na dwa powyższe pytania, a to z powodu, że zdaniem naszem na tak zadane pytania dzisiejszy stan nauki ścisłej odpowiedzi dać nie może, a w całej poruszonej kwestyi nie rozchodzi się o sporysz jako istotę leczniczą i toksykologiczną, tylko o chleb, pewną ilością sporyszu zanieczyszczony.

Pozwala też sobie Wydział lekarski zwrócić uwagę wys. Wydziału kraj., aby w razach wątpliwych nie oceniano szkodliwości żyta, według zawartości sporyszu, od którego ono może i powinno być staranie oczyszczone, ale aby jego do broć rozstrzygały badania mąki.

Co do rezolucyi wys. Sejmu z dnia 1go grudnia: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najrychlej sprawdził za pomocą kompetentnych organów, czy w ogóle żyto galicyjskie, a w szczególności żyto, ofiarowane przez Bank tarnowski, jest istotnie zdrowiu szkodliwe?“ — to co do żyta galicyjskiego w ogóle, Wydział lekarski stwierdza, że żaden z członków jego w całem swojem doświadczeniu lekarskiem nie miał ani jednego wypadku rojnicy, ani nie stwierdził żadnego wypadku chorobowego, któryby odnieść musiał do używania chleba galicyjskiego. Również i cała nasza literatura lekarska nie podaje nam ani jednej daty, dotyczącej epidemii lub endemii rojnicy w ostatnich 30 latach, chociaż w tym samym przeciągu czasu — jak powyżej nadmieniono — epidemij takich było wiele nawet w Niemczech, n. p. w Hessyi w r. 1879, jakoteż i w sąsiednich Węgrzech, a mianowicie w Siedmiogrodzie w r. 1857.

Wiadomości z Warszawy.

Warszawa, 27 grudnia. (Kor. *Now. Reformy*).

Przebyliśmy nareszcie święta; te święta, które rok rocznie napawają największym strachem synów izraelowych, przypominają bowiem ową smutną katastrofę świętokrzyską i po niej wynikłe zaburzenia, które się zaznaczyły darciem pierzyn żydowskich i rozbijaniem szynków. Stosunki się nieco zmieniły u góry, to jest u tej małej góry, w której króluje pani Hurko, zapanowały inne rządy; rząd nie życzy sobie nowych awantur — jak życzył ich sobie wówczas, gdy żydów rozbijano. Nie pochodziło to bynajmniej ze specyalnej miłości dla tego plemienia, tylko że jak powiadam, wiatr wieje inny, a wiatry takie peryodycznie się zmieniają. Zauważcie tylko jednę okoliczność, że kwestya żydowska, to jest kwestya ustanowienia dla nich praw wyjątkowych, systematycznie co pewien czas się powtarza i na stół wyłazi. Wielkie moskiewskie dzienniki biją wtedy w bęben na alarm, każą się żydom wynosić, opłacać podatki, legitymować z racyi pobytu w stolicach, obcinać im pejsy, a za długie hałaty płacić karę, w końcu jednak wszystko wraca do dawnego stanu, milkną surmy, zapowiadające wojnę przeciw żydom, i.. górą nasi. Gdybym należał do ludzi złośliwych, ośmieliłbym się twierdzić, że są to wszystko skutki tego międzynarodowego złotego języka, który wszędzie sobie drzwi otworzyć potrafi i skuteczne lekarstwo na prześladowanie wynaleźć. Książę Kaunitz jeszcze dał się tym językiem przekonać, a zważcie tylko proszę, czy Kaunitzów w Petersburgu nie ma, a drażliwość monetarna panuje tam większa obecnie, aniżeli za czasów nieboszczyka cesarza. Dzisiejszy Aleksander III jeszcze jako następca tronu objawiał wstręt do tych ludzi, nawet swych kuzynów, którzy okradali skarb lud, a kubanów, jakie im dawano, najbieglejszy rachmistrz obliczyć nie byłby zdolny. Osiodłano jednak ten kubanowstręt cesarski, wmówiono w niego, że potrzebną jest rzeczą dla dobra państwa i dynastyi sprzedawać słuszność więcej dającemu i dzisiaj nie ma sprawy, którejby przeprowadzić w Piotrowym grodzie nie było można, zwłaszcza, jeżeli się ma tylko pieniądze. Tej okoliczności zawdzięczamy od czasu do czasu ukazywanie się kwestyi żydowskiej, niby pokutującego ducha na horyzontach szerokich natur. Obecnie jesteśmy w fazie milczenia, a więc przez święta mieliśmy pozamykane szynki i restauracye drugorzędne, patrole zdwojone i t. p. środki, których w dawnych czasach widać nie było. Święta przeszły więc spokojnie; głodne żołądki miały co jeść, bo i ofiarność na rzecz biedy była dość znaczna. W drugie święto teatra uraczyły nas widowiskami, z których jedno szczególniej zasługuje na uwagę; mówię tu o balecie p. t. „Warszawa dziś i lat temu sto.“ Wystawienie nowego baletu na deskach scenicznych nie jest u nas żadnym szczególniejszym wypadkiem; ten rodzaj sztuki, jeżeli w ogóle balet do sztuki zaliczyć można, jest i był dla nas niczem, istniał dla huzarów grodzieńskich tylko i całej Moskwy, nie wspominałbym więc nawet o nim, gdyby nie charakterystyczne szczegóły, jakie wydarzyły się przy jego wystawieniu z teatralną censurą, która o kontuszu nie chce słyszeć i tylko stare rzeczy kontuszowe utrzymać pozwala na repertuarze. Wystawić Warszawę przed stu lat bez kontusza, to tak zupełnie wygląda, jakby kto Rotszylda wystawił bez butów; nasuwała się więc wielka kwestya, co z temi kontuszami zrobić. Polonez Ogińskiego jest także niecensuralnym, mazur w czamarkach również, a więc poloneza usunięto i tylko w głębi pozwolono na usadowienie się dwu kontuszów, a mazura odtańczono we frakach. Mimo tego znać ten ludek warszawski kocha tę swoją starą Warszawę, bo gdy tylko wzmiankę o niej na afiszu wyczyta, do teatru spieszy i kasę przepełnia. Tak było i w święta. Że one smutne były dla wielu, chyba wam tego powtarzać nie potrzebuję; biedacy, skazani na śmierć w dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej, wyczekują swej śmierci do tej chwili. Dzieje się z nimi to samo zupełnie, co z myszą, którą kot trzyma już w swoich pazurach, a jednak jej nie chrupie, rozkoszując się przedtem jej męczarniami i strachem. Konfirmacya wyroku dotąd nie nastąpiła. Wkrótce przyjdzie pod rozpoznanie tego samego sądu druga edycya tej samej sprawy, to jest drugie podobne stowarzyszenie socyalistyczne, o którego odkryciu donosiłem wam w swoim czasie, jak nie mniej o aresztowaniach.

Niebawem straż ogniowa warszawska obchodzić będzie uroczystość swojego pięćdziesięcioletniego istnienia. Straż ta dobrze się zapisała w pamięci Warszawy i wiele jej usług oddała; za dawnych czasów była ona prezerwatywą przeciwko brance, najdzielniejsza też młodzież polska za pełniała jej szeregi; naczelnik straży, a byli nimi zawsze Polacy — miał prawo przy konskrybcyi każdego zucha dla siebie zaanektować, co było prawdziwem dobrodziejstwem; honor straży ogniowej był nieposzlakowanym, zmieniły się jednak czasy, dziś wynajmuje się strażaków, a zaledwie szczupła liczba ludzi pozostała z dawnych lepszych czasów, to też przy pożarach dzisiaj słyszeć można więcej krzyku a mniej pożytku. Sprawy o kradzieże ze strony strażaków są tak częste, jak pożary same; przykład idzie z góry, zabrakło już Skowrońskich, Majewskich i całego szeregu ludzi uczciwych, a z poświęceniem na ich miejsce stanęli Moskale i to tacy, których już gdzieindziej trzymać nie chciano; w szeregach toż samo, o jubileuszu więc straży ogniowej warszawskiej nie wiele powiedzieć dziś można, a nic dobrego pono, pop ma mszę odprawić, strażacy pewnie dostaną po parę kieliszków wódki i zapytywać się będzie; ile też na tem poczęstunku zarobiło naczalstwo.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim.

Międzynarodowa komisya wojskowa powróciła już do Wiednia. Reprezentant Włoch pułkownik Cerutti, udał się wprost z Belgradu do Rzymu; hr. Weddel po krótkim pobycie w Wiedniu odjechał do Berlina, a gen. Kaulbars uda się wkrótce do Petersburga. Gabinety zażądały od swych pełnomocników w komisyi dokładnych sprawozdań, które będą dla nich wskazówką podczas rokowania o pokój.

Z Sofii i Belgradu nadchodzą co dzień wzajemne oskarżania się o niedotrzymywanie warunków rozejmu. To ustawiczne zarzucanie sobie zdrady i występowanie ze skargami przed Europą, ubliża zarówno jednej jak drugiej stronie. Serbowie skarżą się, że wojsko bułgarskie zrabowało Pirot i zarzucają dowódcom bułgarskim, że wbrew umowie nacierali na dywizyę generała Leszianina, ustępującą z pod Widdynia. Bułgarzy ze swej strony użalają się, że wojsko serbskie wszedłszy do Pirotu, dało ognia do żandarmeryi bułgarskiej, pozostawionej tam dla utrzymania porządku. W każdym razie widać z tych zażaleń, że obie armie nie odznaczają się karnością.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: „W tutejszych kołach rządowych i dyplomatycznych panuje przekonanie, że pokój między Serbią i Bułgaryą jest już zapewniony. Poseł włoski, hr. Nigra, oczekuje tylko końca konferencyi, ażeby opuścić swe stanowisko. Ludność nie podziela tych optymistycznych zapatrywań; ogół przypuszcza, że dzisiejszy stan potrwa do wiosny, i że mocarstwa rozpoczną wówczas wspólną akcyę. Irade sułtańskie, polecające Muktarowi paszy udać się do Egiptu, jest niejako odpowiedzią na notę angielską, w której gabinet angielski przyrzeka popierać życzenia Porty, wyrażone w ostatnim okólniku. Grecya zapewniła w ostatnich dniach Turcyę o swych pokojowych zamiarach; mimo tego rząd turecki obawia się, że gabinet ateński nie zdoła się oprzeć naleganiu ludności.“

Konserwatywny *Graždanin* podaje zajmującą rozmowę ks. Meszczerskiego z jednym z wybitniejszych dyplomatów rosyjskich. Dyplomata ów widzi dla dyplomacyi rosyjskiej na wschodzie dwie drogi. Rosya może przyjąć albo zasadę bezinteresownego oswobodzenia ludów bałkańskich, albo też trzymać się drugiej metody, którą ów mąż stanu nazywa polityką protekcyi. Pierwsza zasada prowadzi zdaniem jego do tego, iż Rosya ujrzy się z czasem wśród psiarni, gotowej rzucić się na nią. Przyjąwszy natomiast politykę protekcyi, może ona być pewną, że południowi bracia nie odmówią jej posłuszeństwa. Dyplomata rosyjski przyznaje, że polityka ta jest mniej może szlachetną i poetyczną, uważa ją jednak za daleko praktyczniejszą.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 grudnia.*

W sejmie niższo-austryackim uchwalono 28 b. m. wybudować zakład krajowy pracy przymusowej dla 600 więźniów za kwotę 545000 złr. Z tym zakładem ma być połączony drugi zakład poprawczy dla 200 młodych winowajców w wieku od 14—18 roku. Oprócz tego powstaną dwa zakłady poprawcze dla 400 zaniedbanych dzieci w wieku od 8—14 roku. Koszta zbudowania tych trzech zakładów preliminowane na 360000 złr. Do budowy przystąpi się bezzwłocznie, skoro państwo część kosztów weźmie na siebie.

Na posiedzeniu tegoż sejmu dnia 29 b. m. rozprawiano między innemi nad stanem szkół ludowych i średnich. Podczas tej rozprawy poseł E. Suess oświadczył szczerą i zupełną wdzięczność ministrowi za jego troskliwość o wewnętrzne stosunki szkolne i wyraził życzenie, by minister, nie zważając na żadne wpływy polityczne lub konfesyjne, pamiętał przedewszystkiem o szkole.

Na temże samem posiedzeniu komisya administracyjna przedłożyła wniosek o dotacyi w kwocie 3000 złr. z funduszów krajowych na czas od 1886 do 1891 na wynagradzanie tych lekarzy, którzy się zechcą osiedlać w gminach uboższych. Dodatek roczny dla każdego takiego lekarza, który się stale osiedli, ma wynosić najwyżej 200 złr.

Dziennik Aksakowa *Ruś* podaje fakt następujący: „Dowiadujemy się, że dyplomacya rosyjska zainterpelowała ks. Bismarka w kwestyi wydalań masami poddanych rosyjskich, przedstawiając jednocześnie pewne ze swej strony żądania, (o których do czasu bliżej mówić nie będziemy), a to w celu ochrony interesów poddanych rosyjskich. Następstwem tego kroku rosyjskiej dyplomacyi była obietnica Bismarka, że Rosyanie prawosławni rugowani nie będą.“

Ciekawe czytamy zaprzeczenie w *Journal de St. Petersb.*: Cały świat wie o misyi generała Wojejkowa. Tymczasem organ dyplomacyi rosyjskiej zaprzecza wiadomości z Bukaresztu, jakoby gen. Wojejkow wysłany został do Sofii w misyi nadzwyczajnej. Organ petersburski zapewnia, iż o misyi takiej nie było nigdy mowy.

Juliusz Grévy został na dalszych 7 lat wybrany prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej. Wśród agitacyi, jaka na parę dni przed wyborem zapanowała w Paryżu, potrafił on zachować należyty spokój i uniknąć wszystkiego, coby było niezgodnem z jego stanowiskiem. Po dokonaniu wyboru udali się ministrowie i inni dygnitarze państwa do pałacu elizejskiego, ażeby złożyć prezydentowi życzenia. Wkrótce potem nadeszły gratulacyjne telegramy od dworów zagranicznych. Wybór prezydenta nie uwolnił jednak Francyi od wewnętrznych niesnasek. Brisson, przekonawszy się podczas rozpraw nad kredytem tonkińskim, że gabinet nie może liczyć na poparcie silnej większości, zamierza ustąpić, a wraz z nim cały gabinet chce się podać do dymisyi. Gdyby stronnictwo radykalne po utworzeniu się nowego gabinetu nie zaniechało opozycyi, musiałby Grévy zawezwać p. Clémenceau do złożenia ministeryum. Zdaje się jednak, że stronnictwa republikańskie nie zechcą doprowadzać rzeczy do ostateczności, ażeby nie zmuszać prezydenta do rozwiązania Izby. Cała prawica niczego bowiem więcej nie pragnie, jak nowych wyborów, które dałyby jej sposobność do rozwinięcia agitacyi w całym kraju.

Senat francuski przyjął w sobotę 225 głosami przeciw 61 wniosek o udzielenie kredytu na wyprawę tonkińską i utrzymanie wojsk na Madagaskarze. Na jednem i tem samem posiedzeniu wybrano komisyę, która natychmiast wypracowała sprawozdanie, i uchwalono całą ustawę.

Dzienniki angielskie skarżą się na powolne postępy pracy komisyj, zajmujących się wytknięciem granicy między Afganistanem a posiadłościami rosyjskiemi. Winę tego zwalają na komisyę rosyjską, a sprawozdania z Afganistanu wspominają już o ewentualności nowego konfliktu anglo-rosyjskiego. W samej rzeczy, różne wskazówki świadczyć się zdają w najnowszych czasach, że kompromis, zawarty z Rosyą, niezupełnie odpowiada oczekiwaniom Anglii. Nieraz już prasa londyńska objawiała niezadowolenie z działań komisyj granicznych. Z tem wszystkiem przecież, jak na teraz, o ponowieniu konfliktu, o ile to zależy od Anglii, mowy być nie może. Gabinet lorda Salisbury usiłował wprawdzie poprawić jej położenie militarne w Azyi środkowej, rozpoczął roboty fortyfikacyjne na linii Indusu, wzmocnił armię anglo-indyjską, a nadto wysyła właśnie 10.000 wojska, celem wzmocnienia wojsk angielskich, w Indyach stojących. Są to, jak na początek, kroki dość stanowcze, ale dla przeprowadzenia projektów, odnoszących się do wzmocnienia stanowiska Anglii w Azyi środkowej, potrzeba czasu. Dziś, nie jest ono o wiele silniejszem, niż było na wiosnę, konflikt więc, gdyby teraz nastąpił, postawiłby ją znowu w położeniu krytycznem. Jest tedy do przewidzenia, iż pomimo niezadawalniającego postępu prac delimitacyjnych na granicy afgańskiej, Anglia nic nie przedsięweźmie takiego, coby narazić mogło obecny przyjacielski stosunek do Rosyi.

Położenie Anglików w Birmie nie przedstawia się zbyt świetnie. Z Rangun donoszą, że w całym kraju pełno jest band zbójeckich, które rabują wsie i miasta. Mieszkańcy opuszczają tłumnie swe siedziby i kryją się, jak mogą. Dowódcy wojska angielskiego żądają nowych posiłków. W ostatnich dniach pojawiły się na rzece Irawaddy łodzie korsarskie, które napadają na przepływające statki kupieckie. Parowce angielskie, puszczające się w drogę do Mandalay, muszą przyjmować na pokład załogę wojskową, jeżeli nie chcą stać się pastwą rozbójników.

Z Adenu, posiadłości angielskiej na półwyspie Arabskim donoszą, że niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie nabyło znaczne obszary w kraju Somali, położonym na północ od Zanzibaru. Pp. Anderten i Winter zawarli z sułtanem Jussufem traktat, na mocy którego całe wybrzeże między miastami Obiah i Warszejch dostało się pod zwierzchnictwo Towarzystwa, które uzyskało zarazem monopol handlu z zagranicą.

Od kilku miesięcy stara się Turcya o wyszukanie nowych źródeł dochodu, gdyż mobilizacya armii pochłonęła już znaczne kwoty, a od wybuchu rewolucyi rumelijskiej skarb turecki pozbawionym jest wszelkich dochodów z tej prowincyi. W połowie grudnia przedłożył p. Caillard, prezes komisyi długu państwa, rządowi tureckiemu obszerny memoryał, w którym podaje nowy sposób wybrnięcia z kłopotów finansowych. P. Caillard radzi Wysokiej Porcie, ażeby przy ostatecznem załatwieniu sprawy rumelijskiej zażądała skapitalizowania i ryczałtowego spłacenia bułgarskiego haraczu, tudzież udziałów Bułgaryi i Rumelii w długach państwa otomańskiego; tę samą operacyę finansową możnaby przeprowadzić następnie z Grecyą, Serbią i Czarnogórą, gdyż wszystkie te państwa przyjęły na siebie w swoim czasie część długów tureckich. Turcya, przyjąwszy ten projekt, otrzymałaby w jednym roku 3 miliony funtów, a zdaniem Caillarda suma ta wystarczyłaby do zmniejszenia długów państwa o nominalną kwotę 19 milionów. Bułgarya musiałaby, zgadzając się na taki układ, zaciągnąć pożyczkę, któraby na przeciąg 25 lat obciążyła jej budżet kwotą 200.000 funtów rocznie. Kwoty, przypadające na inne państwa bałkańskie, byłyby bez porównania mniejsze. — Być może, że projekt Caillarda odegra ważną rolę w układach Porty z mocarstwami.

Ankieta młynarska.

Rada kolejowa dla austryackich kolei państwowych wezwała na posiedzeniu z dnia 24 października rząd, aby z powodu licznych zażaleń reprezentantów młynarstwa w Czechach i na Morawie na rozmaite utrudnienia taryfowe zwołał ankietę, złożoną z młynarzy i przedstawicieli dotyczących kolei, któraby stan rzeczy zbadała i ministrowi handlu wnioski swoje przedłożyła.

Wskutek tego zwołał p. minister handlu, reskryptem z dnia 10 grudnia b. r. l. 42265, żądaną ankietę młynarską na pierwszą połowę lutego r. p. i wezwał Izby handlowo-przemysłowe i dyrekcye kolei prywatnych do zamianowania delegatów. Zarazem rozesłano Izbom dla tych delegatów następujący kwestyonarz:

1) Do jakich zarządzeń taryfowych odnoszą się zażalenia młynarzy czesko-morawskich?

2) Jakie zmiany byłyby w tym względzie w ogóle pożądane?

3) W jaki sposób możnaby przy obecnej rozciągłości i rozgałęzieniu austryackiej sieci kolejowej zapewnić każdemu, gdziekolwiek położonemu zakładowi młynarskiemu, przez odpowiednie zarządzenia taryfowe, zbyt jego wyrobów, mimo konkurencyi innych zakładów tego rodzaju, do każdego miejsca przeznaczenia (*Bestimmungs-Station*)?

(Aby pytanie powyższe było zbyt jasnem, tego powiedzieć nie można. P. R.)

4) Czy należy dążyć do różnicy w taryfowaniu zboża i wyrobów młynarskich w ten sposób, aby dla tychże wyrobów obowiązywały wyższe taryfy, niż dla zboża?

5) Jaki wpływ miałoby zniesienie obecnie praktykowanych taryf stopniowych (*Staffeltarife*) i zaprowadzenie taryf jednolitych, bez względu na odległość obliczanych przy transporcie zboża lub mąki a względnie przy transporcie zboża i mąki na przemysł młynarski w Morawie i Czechach?

6) Jaka opłata stała za 1 kilometr i 100 kilogramów byłaby w takim razie odpowiednią?

7) O ile i z jakim skutkim możnaby przy konkurencyi kilku środków komunikacyjnych odstępywać od powyżej wzmiankowanej stałej opłaty?

8) Czy pożądaną jest reekspedycya zboża i mąki w dotyczących zakładach młynarskich i w jaki sposób może być przeprowadzaną?

9) Czy dotychczasowy sposób popierania poszczególnych zakładów młynarskich wykazujących potrzebę takiej pomocy przez odpowiednie zarządzenia taryfowe jest właściwym, a w razie twierdzącym, o ile zmienionym a względnie ulepszonym być może?

10) Jaki wpływ mogłyby powyżej poruszone zarządzenia, w razie zaprowadzenia ich w Czechach i Morawie, wywrzeć na przemysł młynarski innych krajów koronnych i coby w tym kierunku zarządzić należało?

Sprawy gmin i powiatów.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 29 b. m. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. A. Milieskiego w obecności 18 członków. Sekretarz p. Stefczyk odczytał kwartalne sprawozdanie z czynności Wydziału, które Rada przyjęła do wiadomości. Z tego sprawozdania okazuje się, iż Wydział wniósł do Sejmu krajowego: *a*) petycye o uchwalenie ustawy zaprowadzającej sądy pokoju, *b*) petycyę o ustawę normującą zastępstwo chorych nauczycieli przy szkołach ludowych i wydziałowych, *c*) petycyę w sprawie wznowienia przywilejów Banku austro-węgierskiego, *d*) dwie petycye o nadanie dwom obszarom dworskim w Mogile i Kamieniu prawa poboru myta od przewozu na Wiśle. Wydziałowi krajowemu przedłożył Wydział powiatowy obszerne sprawozdanie, obejmujące odpowiedzi na kwestyonarz co do zakładowego majątku gmin w powiecie krakowskim, składającego się z rozmaitych kategoryj gruntów. Według tego sprawozdania 109 gmin posiada 3.760 morgów gromadzkich gruntów ornych, łąk, pastwisk, kamieniołomów, szutrowisk, moczarów, bagien, rzek, potoków, nieużytków, parowów, cmentarzy, dróg gminnych, polnych i t. d. Przedłożono także Wydziałowi krajowemu preliminarz sumaryczny funduszu powiatowego za r. 1885, inwentarz majątku powiatowego, zamknięcie rachunków funduszów powiatowych i zamknięcie rachunkowe depozytów za r. 1884. Wydano gminom nową instrukcyę o układaniu budżetów gminnych i o zestawianiu rachunków gminnych. Przeprowadzono rozmaite licytacye i zawarto kontrakty z przedsiębiorcami na dostawy szutru, na roboty budowlane, na dzierżawę myt na drogach krajowych i powiatowych. Poskładano rachunki z użycia subwencyj powiatowych, krajowych i rządowych na roboty drogowe w r. b. wykonane.

Rada powiatowa po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania, przystąpiła do porządku dziennego: Wybrała członków swoich: hr. Sobiesława Mieroszowskiego, dr. Paszkowskiego i Adama Zbroję do komisyi, mającej zbadać rachunki kasowe Wydziału za r. 1885. Uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu do zamianowania hr. Sobiesława Mieroszowskiego na członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie, na zastępcę zaś p. Ludwika Hoszowskiego. Poleciła Wydziałowi, aby zbadał sprawę administracyi majątków gminnych w powiecie, a na posiedzeniu, w trzecim kwartale przyszłego roku odbyć się mającem, przedłożył Radzie wnioski co do środków, jakie dla należytego urządzenia kontroli administracyi majątków gminnych przedsięwziąśćby należało. Poleciła również Wydziałowi powiatowemu, aby zbadał i Radzie w przyszłym roku przedłożył wnioski, na jakich warunkach byłoby możebnem przemienić dotychczasową drogę powiatową Lisiecko-Czernichowską na drogę gminną.

Rada wreszcie uchwaliła budżet powiatowy na r. 1886, a na pokrycie wydatków preliminowanych pobór dodatku 19 prc. do podatków, mianowicie: na administracyę 6 prc., na drogi powiatowe Wrocławską i Lisiecko-Czernichowską 4 prc., na drogi gminne 5½ prc., na amortyzacyę kupna domu powiatowego ½ prc. i na fundusz szkolny okręgowy 3 prc. Dodatek do podatków obecnie uchwalony jest o 4 prc. niższym od zeszłorocznego.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Obecny stan zdrowia J. I. Kraszewskiego. Pod tym tytułem ostatni numer *Medycyny* zamieszcza obszerny list doktora Tymowskiego z San-Remo, w którym szanowny korespondent szczegółowo określa cierpienia jubilata. Z listu tego dowiadujemy się iż od czasu pobytu chorego w San-Remo, po użyciu środków balsamicznych i wykrztuśnych, bóle w okolicach kości potylicowej, przewlekły nieżyt oskrzeli i rozedma płuc — ustąpiły po części, apetyt też trochę się poprawił, sił przybyło, ale bicie serca nie ustępuje, bezsenność trwa jeszcze, jakkolwiek nie zdarzają się już dawne hallucynacye nocne, które chorego w więzieniu i w pierwszych dniach po wyjściu z więzienia trapiły. Ponieważ chory w Magdeburgu używał często opium, które mu zwykle na jakiś czas cierpienia usuwało, obecnie dr. T. ilość opium zmniejsza, jako zbyt szkodliwego, mając nadzieję, że wpływ powietrza morskiego, stosowna hygieniczna dyeta i trochę ruchu na świeżem powietrzu i w pokoju wzmocnią zwątlony ustrój szanownego pacyenta.

Pierwsza kadencya sądu przysięgłych r. 1886 rozpocznie się z d. 3 lutego o godz. 9 rano. Przewodniczącym dla tej kadencyi zamianowany p. Maciej Czyszczan, radca sądu kraj. wyższego.

Bal wspólny słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego na dochód „Bratniej pomocy" „Biblioteki prawników" i „Biblioteki medyków" odbędzie się zwyczajem lat ubiegłych w nadchodzącym karnawale. Ze względu, iż nowe Stowarzyszenie akademickie „Zdrowie" miało zamiar na własne cele urządzić również bal, młodzież akademicka, chcąc uniknąć zgubnej konkurencyi, zgodziła się solidarnie dochodem z balu podzielić się i z tą instytucyą. Przewodnictwo w komitecie objął Zygmunt hr. Cieszkowski, zastępcą przewodniczącego wybrano p. Józefa Jezierskiego. Do komitetu wchodzą: pp. Baruch, Biesiadecki, Blumenstock, Bujniewicz, Dambiński, Dymidowicz, Gleitzmann, Głuchowski, Górecki, Hoszowski, Jankowski, Jaroszyński, Jaworski, Kijas, Korecki, Koziebrodzki, Krasiński, Lisowiecki, Mieszkowski, Momidłowski, Mukowicz, Mycielski, Niemiec, Prokesch, Rosner, Sapiecha, Smorągiewicz, Sochanik, Sujkowski, Szulisławski, Waligórski, Wilson, Włoch, Zoll.

Komitet uchwalił urządzić bal w dn. 24 lutego 1886 r. w sali hotelu Saskiego.

Będzie to jedyny bal, urządzony przez młodzież uniwersytecką, a dochód z niego ma być rozdzielony na wszystkie Towarzystwa akademickie, mające na celu tak dostarczenie środków materyalnych, jak duchowych.

Datki można przesyłać na ręce dra Cyfrowicza, sekretarza Uniw. Jagiellońskiego, Coll. iuridicum, ulica Grodzka w Krakowie, który pośrednictwo przyjąć raczył.

Adres komitetu: Komitet balu wspólnego na ręce Aleksandra Hoszowskiego, Coll. iuridicum w Krakowie.

W resursie dawnej na pożegnanie starego roku odbędzie się jutro, według przyjętego tamże zwyczaju, wspólna uczta.

Dr. E. Mitkiewicz, adjunkt przy klinice operacyjnej dra Mikulicza, przenosi się z dn. 1 stycznia 1886 r. do Czerniowic.

W zakładzie gimnastycznym dra Wen. Piaseckiego przy ulicy Sławkowskiej l. 31, rozpoczną się przerwane z powodu feryj świątecznych, lekcye gimnastyki higienicznej dla uczniów i uczennic, tudzież i wykonywanie gimnastyki leczniczej dla chorych obojej płci i każdego wieku, w poniedziałek po Nowym Roku tj. dn. 4 stycznia 1886 w godzinach dla każdego oddziału przeznaczonych.

Teatr amatorski odbędzie się w piątek dnia 1 stycznia w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich. Program obejmuje komedyę w 1 akcie R. Ruszkowskiego „Ostatni z Drygalskich" i krotochwilę J. N. Kamińskiego „Młynarz i kominiarz".

Uchwałą sądu kraj. krak. p. Ludwik Bogacki, znany pozłotnik i rzeźbiarz, z którego pracowni wyszły ramy dla wielkiej części obrazów historycznych Matejki, uznanym został za umysłowo chorego. Kuratorem jego ustanowiony p. Leon Tenczyński, urzędnik zakładu kredytowego ziemsk. w Krakowie.

Zmarli. Ignacy Schaitter, szef znanej firmy „J. Schaitter i Spółka" w Rzeszowie, zmarł w tych dniach w 80 roku życia. Ś. p. Ignacy pracował w swym zawodzie przez blisko 60 lat cicho, skromnie i wytrwale, poświęcając wolne swe chwile badaniom na niwie nauk przyrodniczych lub też publicznemu życiu. Przez lat 30 piastował zgasły godność radnego miasta, a od czasu założenia Kasy oszczędności był przewodniczącym Wydziału tej instytucyi. Miasto nadało mu było obywatelstwo honorowe, a przed kilkoma laty obchodził ś. p. Ignacy 50-letni jubileusz kupieckiego zawodu. Miasto złożyło na trumnę wieniec z napisem: „Miasto Rzeszów swemu najzacniejszemu obywatelowi."

W Warszawie zmarł Mikołaj Wisłocki, znany szerokim kołom amator archeolog i właściciel wspaniałego zbioru starych monet i drogich kamieni, z których, parę lat temu, piękną kolekcyę staroświeckich pierścieni z herbami szlachty polskiej ofiarował Akademii krakowskiej.

Zapiski policyjne. W dorożce l. 59 zostawił nieznajomy gość torbeczkę z gotówką i różnemi rzeczami, które dorożkarz Antoni Krzysztofek oddał do policyi.

Do naśladowania. Zarząd połączonego cechu miasta Pragi czeskiej wydał okólnik do majstrów szewskich, ażeby wysyłając w niedzielę i święta swoich uczniów z robotą zamówioną do domów starali się, ażeby uczniowie byli zawsze porządnie i czysto ubrani i nie robili wstydu rzemiosłu.

Na konkurs felietonowy ogłoszony przez *Wiener Allgemeine Ztg* 470 autorów nadesłało prace swoje. Większość rękopisów pochodzi z Niemiec, lecz niepośledniego zastępu dostarczyły inne kraje europejskie, a nawet Egipt, Stany Zjednoczone i Ameryka północna. Do komitetu konkursowego należą między innymi Paweł Lindau, Hans Hopfen, Juliusz Stettenheim i Hans Wachenhusen. Wyrok sądu zapaść ma 15 marca 1886 r., a nagroda za najlepszy feljeton wynosi 1000 marek. Co prawda warto się było pokusić.

Pietro Rosselli, były generał rzeczypospolitej rzymskiej z r. 1849, zmarł w tych dniach, w sędziwym wieku, w Ankonie. Staruszek mieszkał tu od lat wielu w maleńkiej izdebce, sam sobie jeść gotował — i mimo ubóstwa, nie przyjął ani ofiarowanego sobie przez rząd włoski stopnia generała w armii, ani też godności senatora.

Ofiary polityki. Ostatni numer *Missions Catholiques* podaje listy dwóch misyonarzy z Kochinchiny do biskupa w Hue, w których znajdujemy opis oblężenia [illegible] w An-Dink.

Dnia 9 wrześ[illegible] zdobyciu cytadeli w Kuang-Tri rzucili się Chińczycy na wioski, zamieszkałe przez chrześcian, paląc je i mordując mieszkańców. Misyonarze zgromadziwszy w około siebie chrześcian, oszańcowali się w An-Dink i tutaj bronili się do ostatka tj. do 2 października, w którym to dniu wyzwoleni zostali przez oddział strzelców tonkińskich pod wodzą kapitana Dallier. W ciągu oblężenia nieprzyjaciel szturmował siedm razy, wyrzucił 1500 pocisków działowych, utracił dwieście do trzechset ludzi, a drugie tyle zostało rannych. Oblężeni zrazu bronili się bambusowemi pikami, zanim dostarczono im broni, a mimo to w kilku wycieczkach niemałe pomiędzy nieprzyjacielem porobili spustoszenia, zabrali mu sześć dział, 30 karabinów, 9 bębnów, chorągwie, proch. Misyonarze nie mogą się odchwalić waleczności i męstwa chrześcian anamickich. Straty oblężonych wynoszą około trzechset ludzi — oprócz wymordowanych po wsiach mężczyzn, kobiet i dzieci, których cyfra dochodzi do 2500. Wiele z nich zostało żywcem spalonych w kościołach i domach, inni poćwiartowani na sztuki, a najwięcej potopionych.

Perski order dla kobiet. Szach perski, chcąc w jakikolwiek sposób wynagrodzić poddankom swoim podrzędne stanowisko, jakie zajmują w państwie jego, ustanowił obecnie specyalny order dla kobiet i przedewszystkiem obdarzył nim cztery swoje ulubione żony.

Szczyt hiperboli reporterskiej. „Podczas ostatniej trąby powietrznej, jaka pustoszyła kraj nasz" — pisze jedno z pism, wychodzące w Arkansas, — „wicher poniósł kołdrę z łóżka na 60 mil odległości, poczem powrócił, by zabrać również ze sobą poduszkę..."

Lessepsa obdarzyła małżonka dwunastym potomkiem. Sędziwy a krzepki starzec w ten sposób o wypadku tym zatelegrafował do Pesztu do Karola Pulszky'ego: „Racz pan donieść moim szanownym przyjaciołom w Węgrzech o urodzinach mej córki Gizelli". W swoim czasie donosiliśmy, że podczas uczty starzec rozochocony gościnnością Węgrów, przyrzekł, że na pamiątkę tej chwili, jeśli mu żona powije córkę, nazwie ją Gizellą, a jeśli syna — Stefanem.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował dra Zacharyasza Gutowskiego, praktykanta przy sądzie krajowym w Krakowie i Romualda Lelka, prowizorycznego adjunkta przy sądzie powiatowym w Nevesinie, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Mianowania w armii. W galicyjskich oddziałach pieszych mianowani podporucznikami rezerwy kadeci rezerwowi (zastępcy oficerscy): Jan Dzbański, Andrzej Urzędowski i Franciszek Trupkiewicz, tudzież podoficerowie rezerwowi: Henryk Kowarzyk, Aleksander Kokurewicz, Wacław Kwiatkowski, Franciszek Parasiewicz, Tadeusz Pirożyński, Stanisław Szczepanowski, Aleksander Kovacevic, Antoni Stift, Ryszard Schneider, Adryan Pascoletto, Franciszek Klinger, Teodor Gottlieb, Stefan br Kriegsau, Adolf Stengel, Wiktor Poźniak, Władysław Pizl, Karol Heinz, Władysław Zieniewicz, Ferdynand Tieger, Jan Schneider, Kazimierz Fabry, Kazimierz Zaręba Bielawski, Franciszek Esner, Samuel Karmel, Stefan Pawlik, Zygmunt Maywalt, Karol Fiedler, Bogusław Julinek, Jerzy Cejka, Karol Szopf, Józef Telichowski, Wilhelm Knobloch, Wincenty Fukar, Wiktor Oliński, Roman Prokopowicz, Anioł Fabris, Franciszek Ruziczka, Tadeusz Mydlarski, Aleksander Krüger, Józef Nimpfer, Juliusz Kilian, Michał Pindus, Gustaw Spieler, Juliusz Jana, Emil Scarpa.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 31 grudnia: Po raz czwarty „Teodora", sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Piątek 1 stycznia. Po raz pierwszy „Król Dziadów", obraz dramatyczny w 5 aktach (6 odsłonach) na tle powieści J. Dzierzkowskiego, napisany przez Franciszka Domnika. Muzyka A. Wrońskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Zabytki sztuki w Polsce" wydawnictwo zeszytowe profesora politechniki lwowskiej Jul. Zachariewicza i jego asystentów uchwaliła, jak donosi *Wiener Ztg*, c. k. komisya centralna konserwatorska na wniosek prof. Zeissberga zalecić ministerstwu oświaty do subwencyonowania z funduszów państwowych.

— Mierzwiński w bieżącym tygodniu wystąpi w król. operze w Berlinie dwa razy, tj. w „Hugonotach" i „Wilhelmie Tellu". Podczas pierwszego wystąpu M. w „Tellu", po trzeciem akcie przyzwał go cesarz Wilhelm do loży i wyraził mu swoje uznanie.

— „Sapho", najnowszy dramat Daudeta, przerobiony z powieści, przedstawiony został po raz pierwszy d. 18 b. m. w Paryżu w teatrze „Gymnase". Krytycy przyznają dziełu temu wielkie zalety, chociaż ostatni akt nie podobał się bardzo pewnej części publiczności.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie pocztowe. Z dniem 1 stycznia 1886 będzie zaprowadzoną wymiana przekazów między Austryą-Węgrami a Norwegią, a z dniem 15 stycznia 1886 z Egiptem. Do przyjęcia, a względnie wypłaty przekazów będą w powyższych terminach upoważnione wszystkie urzędy pocztowe dolnego, środkowego i górnego Egiptu włącznie z Suakimem nad Czerwonem morzem, w kierunku atoli z Norwegii będą do tego upoważnione tylko bliższe i ważniejsze urzędy pocztowe.

Kwota pojedynczego przekazu nie może przewyższać 200 złr. Należytość aż do 20 złr. włącznie wynosić będzie 20 ct., a za każde dalsze 10 złr. lub część tychże 10 ct. więcej. Na przekazy do Norwegii i Egiptu należy używać blankietów przekazowych międzynarodowych, a kupon tychże może być użyty do przesłania prywatnych wiadomości.

Przekazom do Egiptu i odwrotnie może być dodanym rewers zwrotny (*Avis de payement*) za dopłatą 10 ct.

Kolej Lwów-Rawa-Bełzec. Już dawno miała kolej Czerniowiecka koncesyę na budowę kolei ze Lwowa na Rawę-ruską do Netreby na granicy. Do korzystania z tej koncesyi jednak nie przyszło między innemi i z tego powodu, że w Kongresówce nie zanosiło się wcale na połączenie projektowanej linii z koleją Nadwiślańską. Rzecz poszła w odwłokę. Teraz jednak na podstawie nowej koncesyi ma wkrótce powstać pożądana linia, lecz nie do Netreby, ale wzdłuż gościńca warszawskiego do Bełzca. Projektowana linia, której trasa już się odbyła, będzie wynosić ze Lwowa do Rawy 71·5 kilometrów, z Rawy do Bełzca 22·5. Koszta pierwszej części obliczono na 2,700.000 złr., koszta drugiej na 928.000 złr., oprócz tego obowiązane jest Towarzystwo kolei Czerniowieckiej, jako koncesyonaryusz do przebudowania i stosownego połączenia dworców we Lwowie.

Do pokrycia wspomnianych kosztów na części pierwszej przyczyniają się, jak wiadomo, kraj uchwaloną już bezzwrotną subwencyą w kwocie 100 tysięcy złr., miasto Lwów kwotą 20.000 złr, skarb państwa przez wzięcie obligacyj pierwszeństwa w sumie 900.000, a resztę ma dostarczyć Towarzystwo; koszta budowy części drugiej ma pokryć samo Towarzystwo.

Kolej Północna wniosła podanie o udzielenie nowej koncesyi na podstawie umowy, zawartej z z rządem i na podstawie ustawy, w Radzie państwa uchwalonej. Koncesya ta nastąpi niebawem, może w pierwszych dniach stycznia, a tymczasem dyrekcya kolei właśnie w myśl owej umowy zniżyła taryfy już od 1 stycznia. Co do przewozu osób zniżenie wynosić będzie prawie 20 prct.; co do przewozu towarów na odległość z Krakowa do Wiednia według taryfy specyalnej II wypada za 100 kilogr. wraz z należytością manipulacyjną 60·3 ct.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu wrześniu r. b. w 146 browarach gal. wywarzono 25.392 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcyonowała w po[illegible] 26 (wywarzono [illegible]pnie brodzkim 20, [illegible] w tarnopolskim 16 (2[illegible]yskim 13, sanockim 12, krakowskim 11, stanisławowskim 11, lwowskim 9, tarnowskim 9, nowosądeckim 8, samborskim 7, kołomyjskim 4, (we Lwowie 5880, w Krakowie 2324 hekt. wywarzono piwa, jako miastach zamkniętych).

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 29 grudnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 9226 sztuk, w tem z Galicyi 4260, z Węgier 4966 sztuk. Mimo znacznego spędu targ dzisiejszy był dość ożywiony. Za towar wyborowy płacono dobrze; przeciwnie towar pośledniejszy utracił cokolwiek z ceny przeszłotygodniowej.

Płacono za towar wyborowy po 42 do 42½ ct., wyjątkowo po 43 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego; za średni po 32 do 37 ct., za lekki po 24 do 30; za prosięta po 30 do 36 ct.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 2819 sztuk wołów po 42 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 4391 cieląt zabitych po 34 do 56 ct. za kilogram; 522 jagniąt zabitych po 6 do 14 złr. za parę, 660 owiec zabitych po 22 do 46 ct. i 1901 żywych po 26—42 ct.; wreszcie 2277 świń zabitych po 34 do 54 ct. i 11493 żywych po 28 do 42½ ct.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Belgrad, 30 grudnia. Dwie bułgarskie kompanie ochotników i władze bułgarskie, które pozostały w miejscach pogranicznych, zmuszają ludność do dostarczania podwód, dlatego oddział serbskich ochotników zajmie jutro Pirot i oczyści terytoryum serbskie z wojska nieprzyjacielskiego.

Wielu mieszkańców okręgu widdyńskiego ucieka do Serbii i błaga władzę serbską o opiekę przed zemstą Bułgarów. Ci zamordowali trzech kmieci (wójtów) i pięćdziesięciu włościan za życzliwość, okazywaną Serbom.

Wiadomość o walce Serbów z Bułgarami w Pirocie, rozgłoszona ze źródła bułgarskiego, nie ma żadnej podstawy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 30 grudnia. (Posiedzenie Sejmu.) Sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach wydziałowych odesłano do komisyi szkolnej; dodatkowe sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego do komisyi lustracyjnej.

P. Chrzanowski wnosi sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków indemnizacyjnych. Namiestnik przyrzeka zastosować się do uwag komisyi co do sposobu zamykania rachunków. Wniosek komisyi, aby przyjąć zamknięcie rachunków do wiadomości, przyjęto.

Sprawozdanie komisyi z wniosku p. Skałkowskiego o wymiarze należytości prawnych, wywołało żywą rozprawę. Komisya wnosi wezwać rząd, żeby władze skarbowe przy wymiarze należytości uwzględniały przepisy, wpływające na obniżenie wymiaru; p. Goldman podnosi krzywdę, wyrządzaną Towarzystwom humanitarnym przez wymiar ekwiwalentu, i wnosi odnośny dodatek; p. Skarszewski wnosi, by urzędnicy byli karani za zbyt wysoki wymiar; p. Struszkiewicz popiera to żądanie, a p. Romanowicz popierając je wykazuje, że skuteczność takich uchwał zależną jest od zmiany ustaw skarbowych i od usunięcia ducha fiskalizmu, wzywa zatem delegacyę w Wiedniu, aby zechciała działać w tym kierunku. P. Namiestnik protestuje przeciw zarzutowi fiskalizmu. P. Męciński odpowiada namiestnikowi. Poseł Chrzanowski wybornie wykazuje potrzebę zmiany ustaw.

P. Sieczyński żąda pomnożenia urzędów podatkowych; p. Golejewski przytacza jaskrawe przykłady fiskalizmu. Wreszcie sprawozdawca p. Abrahamowicz przytaczając nowe przykłady, przyjmuje dodatki pp. Goldmana i Skarszewskiego. Poczem Izba jednogłośnie przyjmuje wniosek komisyi z poprawkami.

Następnie p. Abrahamowicz wnosi z komisyi budżetowej budżet szkół dublańskich. Wniosek przyjęto z poprawką, przywracającą wykreśloną przez komisyę posadę trzeciego asystenta. Dalej uchwalono bez dyskusyi budżet folwarku Dublany, kursu gorzelniczego tamże i szkoły lasowej.

Na wniosek komisyi prawniczej zezwolono na śledztwo przeciw p. Kochanowskiemu.

Następne posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym wniosek p. Romańczuka.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 30 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu przy sprawdzaniu protokółu z ostatniego posiedzenia przyszło kilka razy do starć gwałtownych między stronnictwami. Dep. Lacote i Delaigle oświadczyli, iż głosowali przeciw przyznaniu kredytu tonkińskiego, a przytoczono ich między tymi, którzy nie głosowali; przytem dep. Delaigle nazwał Izbę jaskinią zbójów, za co został wezwany do porządku. Dep. Laguerre nazwał to oszustwem, że przytoczono między głosującymi deputowanego Franconie, który właśnie znajduje się w podróży na morzu. — Wreszcie po uciszeniu się wrzawy przyjęto protokół posiedzenia i wniosek, który biuru Izby poleca zarządzenie ankiety w celu zbadania sprawy.

Sesya parlamentu została zamkniętą.

Według twierdzenia dzienników Brisson zapowiedział nieodwołalnie swoją dymisyę, — a Freycinet nie chce się podjąć utworzenia nowego gabinetu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·30	83·50
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	—·—	101·17
Akcye Banku Austro-węgierskieg	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	296·80	299·20
„ „ węgierskie	302·25	305·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	134·10	134·—
Akcye Karola Ludwika	224·50	224.50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	103·50	104·—
Union	78·75	79·—
Bankverein	106·25	—·—
Staatsbahn	274·80	275·50
Elbethalb.	162·50	163·—
Tramway	196·—	197·75
Länderbank	105·70	106·25
Alpine	32·—	31·50
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 29 grudnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: ***Józef Łokietek.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności [illegible] nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Do numeru dzisiejszego dołącza się w części dla miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów **Prospekt „Przeglądu społecznego".**

Kraków, dnia 30/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 29/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 29/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 —
Wiedeń, dnia 29/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 25	83 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 55	83 75
4% „ „ złota . „ „ 100	110 25	110 45
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 15	100 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100 75	100 90
5% „ papierowa . „ „ 100	92 25	92 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 50	110 90
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 70	118 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 25	117 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 20	128 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 50	104 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	32 —	32 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 —	102 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 2[illegible]	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 75
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 18	102 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 60	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 [illegible]5	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 50	120 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 70	99 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 —	156 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 60	99 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 75	181 25
Klary . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 80
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na 200 zł.	103 50	104 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	106 25	106 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	297 20	297 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 50	304 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	105 75	106 25
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	870 —	871 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 —	79 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	184 —	184 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2315 —	2320 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 75	212 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	224 —	224 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	241 50	242 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	182 75	183 25
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	274 75	275 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	134 —	134 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	471 —	473 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki . „ „	9 98	9 99
	20-to Markówki . „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie . „ „	49 70	49 80
	Ruble papierowe . na 100 sztuk	123 25	123 75

Dodatek do numeru 298 „Nowej Reformy“.

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

16

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dokończenie).

W domu nie było Marcina. Wziął szablę i wyszedł gdzieś za Wisłę. Pan Mateusz zamknął się przed nim, a o Magdusi nikt nie wiedział, czy żyje jeszcze, czy już umarła.

Pan Izajasz próbował oporu w obec tak groźnej opinii, ale do tego brakło mu sił teraz. Dawna odwaga opuściła go, a natomiast czuł wyraźnie, że się jak tchórz wszystkiego lęka i boi. Bał się człowieka, którego w dali obaczył, bał się psa, który na niego spojrzał, bał się poświstu wiatru i cienia wierzb przy drodze, która do jego domu prowadziła.

Służba opuściła go, a że był wdowcem, sam tylko teraz pozostał. Zamknął się jak pustelnik, sam warzył sobie strawy. Całemi dniami leżał na tapczanie, patrząc bezmyślnie na powałę. W izbie panowała grobowa cisza, tylko wicher zimowy jęczał w kominie.

Pewnego dnia zapukał do drzwi, dygocący od zimna, na pół nagi cygan. Pan Izajasz przyjął go, ucieszony, że ludzka istota będzie przy nim, nieświadoma jego czarnych myśli.

Sąsiedzi widzieli na pół nagiego czarnego człowieka, wchodzącego do jego zagrody, wśród mrozu, przy którym gąty na dachach pękały. Stąd urosła wieść, że do złego człowieka przyszedł wysłany z piekła djabeł, aby go jak najprędzej z sobą zabrać.

Pan Izajasz odniósł z tego taką korzyść, że dzieci a nawet dorośli bali się zmierzchem przechodzić pod jego okna i płatać różne psoty. Za to tem częściej w dzień biały gromadziły się liczne kupy w pobliżu jego domu, pytając go, czy się już powiesił.

Nowy wypadek poruszył jeszcze więcej umysły. Do zaścianku przybył pachołek nowego urzędu z miasta z pismem, że IMP. Izajasz Lubicz ma się stawić w urzędzie dla odebrania pięciu dukatów w złocie holenderskiem za to, że był przewodnikiem zbłąkanych w lesie żołnierzy.

Pan Izajasz wprawdzie podarł pismo, a nawet pachołka nieco poturbował, ale faktem było dla całego zaścianka, że to, co uczynił, robił za pieniądze. O srebrnym pieniądzu, starannie w skrzyni ukrytym, nikt nie wiedział.

Zamknięty w swoim domu pan Izajasz słyszał w koło siebie szum jakiś, jakby szum oddalonych bałwanów morskich, słyszał, że te bałwany zbliżają się coraz więcej i że uderzają o węgły domu jego, i z hukiem leją się przez strop do izby! Czuł, że straszne grobowe zimno obejmuje mu nogi, sięga coraz wyżej, zamraża serce i lodowatą dłonią ściska go za gardło. Wtedy krzyczał i jęczał, jak człowiek, który się dusi, a biedny cygan nie umiał go ratować. Nie rozumiał słów jego, jakiemi się klął na duszę, że nic nie wziął, że gotów jest nawet ów srebrny pieniądz rzucić do skarbonki ubogich.

Paroksyzmy takie powtarzały się coraz częściej. Twarz jego siniała, na usta wychodziła piana.

Pewnego dnia, już o zmroku, zapukał w okno mnich z obmarzłą na głowie kapuzą Cygana nie było, poszedł do miasta po trunek, jakiego często teraz używał pan Izajasz. Na kominie palił się ogień.

Mnich zrzucił kapuzę z głowy. Na jego czole widać było szeroką bliznę.

— Pokój ludziom dobrej woli, — ozwał się przy progu, — a śmierć złym i występnym.

Pan Izajasz patrzył na mnicha zdziwiony.

— Przychodzisz wysłuchać ostatniej spowiedzi mojej? — Zapytał cały drżący.

— Grzechy twoje znane są wszystkim, a ja przychodzę zadać ci pokutę, a gdy ją wypełnisz, obiecuję ci rozgrzeszenie Pana Boga.

— Cóż mam uczynić?

— Powiesisz się!

Panu Izajaszowi wylazły oczy na wierzch.

— Powiesić się! — zawołał drżąc z przestrachu, — toż to samobójstwo, grzech śmiertelny!

Mnich uśmiechnął się i poprawił habit. Pod habitem słychać było wyraźnie brzęk szabli. — W zanadrzu sterczało coś jak pistolety. Usiadł przy ogniu.

— Samobójstwo, — rzekł spokojnie do pana Izajasza, — jest wprawdzie grzechem śmiertelnym, ale są grzechy, na które jest ono jedynem *remedium*. Klin klinem się wypycha, a grzech grzechem się zaciera. Przewina twoja nie da się zmazać żadną kościelną pokutą... Winowajca powinien sam siebie ukarać. Judasz Iskariot tak samo zrobił, kara więc skończyła się na nim... inaczej mógłby go Bóg karać i w dziesiątem pokoleniu!

— Tak samo mówił pan Mateusz, — mruknął do siebie pan Izajasz, — i dlatego pewnie nie chciał wydać Magdusi za mego Marcina! Biedny chłopiec, za cóż on ma pokutować za mnie!

Bardzo ponuro wyglądał teraz pan Izajasz. Miał czoło zmarszczone, żyły posiniały mu jak obnażone batogi, oczy wysunęły się na wierzch.

— Dobrze, — zawołał chrypliwym głosem, — zrobię tak jak mówisz... bo żyć na świecie jest mi trudno!

Mnich powstał i zakreślił ręką krzyż w powietrzu.

— *Vade in pace!* rzekł głosem uroczystym i wziął za klamkę.

— Gdzież odchodzisz? — ponuro zapytał skazany.

— Idę za Wisłę, — odpowiedział mnich, — a gdy tam spotkam Marcina, powiem mu, że ojciec skończył rachunek z panem Bogiem i że teraz może bez obawy zaślubić Magdusię!

— Powiedz mu, powiedz mu to!

Mnich zakreślił jeszcze raz krzyż w powietrzu i wyszedł z izby.

XIII.

Od tego dnia upłynęło kilka tygodni. W zaścianku wiedziano, jak się zdaje, coś o postanowieniu pana Izajasza, bo często pytano się nawzajem: — Czy już?... Byli nawet tacy, którzy kilka razy na dzień przychodzili pod okno pana Izajasza, zaglądając do wnętrza izby. Opowiadano sobie różne rzeczy. Jedni widzieli postronek wiszący u tragarza, inni utrzymywali, że pan Izajasz już na tym postronku wisiał, a byli tacy, którzy wyraźnie widzieli, jak pan Izajasz postronek w koło szyi okręcał i na haku w sieni się wieszał.

Nie spełniło się to dotąd jeszcze, wiadomości jak widać były zawczesne, ale każdy wierzył, że to jutro lub pojutrze nastąpić musi.

Pan Izajasz sam podzielał niecierpliwość swoich sąsiadów. Chciał szczerze wypełnić radę mniemanego mnicha, która wydała mu się jedynem wyjściem z jego tak niemiłego położenia... ale brakło mu do tego odwagi. Codziennie, gdy nie było cygana w domu, zarzucał postronek na tragarz, ale gdy trzeba było głowę w ten postronek włożyć, ogarnęła go trwoga piekielna. Rozwiązywał postronek i całą operacyę odkładał do jutra, pocieszając się nadzieją lepszej odwagi.

Tymczasem nietylko nie nadchodziła odwaga, ale przeciwnie, coraz większa trwoga nie pozwalała mu nawet dotknąć się zbawiennego postronka.

Pewnego dnia, gdy według zwyczaju, postronkiem, przymocowanym do tragarza głowę sobie okręcał, wszedł do izby cygan. Z dobrotliwym uśmiechem zapytał pana Izajasza, czy przypadkiem nie ma ochoty powiesić się. Pan Izajasz przyznał to ruchem głowy. Usłużny towarzysz pospieszył z pomocą. Tłómaczył mu, jak to się robi, a nawet przyrzekł mu pomoc przyjacielską. Nie tracąc czasu, postawił mu stołek pod nogi, a sam wziął za koniec sznura.

Pan Izajasz uznał za stósowne podziękować tym razem przyjacielowi za jego dobre serce. Odwiązał postronek i siadł przy stole, na którym właśnie cygan postawił był flaszkę trunku.

Zakrapiając się od czasu do czasu, wyznał pan Izajasz swemu towarzyszowi, że ma nieprzyjaciół, którzy jego śmierci pragną. Mówił mu, że już od kilku tygodni chce własnoręcznie zejść z tego świata, ale do tego brak mu odwagi.

Cygan słuchał z niemałem współczuciem pana Izajasza. Mówił mu, że jak najchętniej sam by mu to pokazał na sobie, jak się wieszać trzeba, byle tylko miał przekonanie, że on zaraz po nim się powiesi. Inaczej żalby mu było zostawić przyjaciela bez żadnego towarzysza na świecie.

Pan Izajasz podziękował za dobre serce cyganowi, który po kilku szklankach nabrał wyraźnej ochoty do swego poświęcenia się.

— Dobry trunek na frasunek — rzekł do przyjaciela pan Izajasz i obaj wychylili szklanki.

Jakoż przybyła na frasunek dobra myśl panu Izajaszowi.

— Wiesz co? — rzekł do cygana, — przyszło mi coś do głowy. Opinia całego zaścianku chce, abym się powiesił. Widzę, że pod wodę płynąć nie można. Dawne siły opuściły mnie, jakbym się stał innym człowiekiem. Wyrok cięży na mnie ołowiem, a ludzie chcą abym go spełnił... Lecz o cóż ludziom chodzi? O to, aby widzieli wisielca i powiedzieli: spełniło się!

— Czy chcecie, — zapytał cygan, — abym ja za was się powiesił?

— To nie..... ale coś zrobić można. Będzie i wilk syty i owca cała.

— Cóż zrobić?

— Wypchamy słomą moją kapotę, włożę na nią czapkę baranią... i wszystko to zawiesimy wieczorem u pułapu! Ludziska obaczą przez okno wisielca i rozniosą po całym zaścianku. W nocy oderżniemy go i zakopiemy do ziemi. Zaśpiewam nawet sam sobie: *Requiescat in pace.*

Pan Izajasz zaśmiał się ze swego konceptu i wychylił nową szklanicę.

— Cóż potem? — zapytał oględny cygan.

— Zabierzemy z domu, co się da wziąć..... i pójdziemy w góry, hen daleko, w Karpaty! Tam nikt nas nie będzie znać, a tu będzie cały zaścianek uważać mnie za nieboszczyka!

Cygan uznał tę myśl za dobrą.

I zaraz nazajutrz wzięli się do wykonania tej myśli. Cygan wyładował brykę tem co w domu było, wyjechał do miasta i tam sprzedał ją wraz z końmi.

Popołudniu zaraz, przy nowych kuflach wzięli się do roboty. Pan Izajasz zdjął z żerdzi popielatą kapotę, tę samą, którą miał owej nocy, gdy obcy hufiec przez las przeprowadzał. Wyjął także z pod łóżka wysokie buty, a czapkę baranią ze skrzyni.

I obaj zaczęli to wszystko mierzwiastą słomą

wypychać. Cygan okazał się nawet nie złym artystą i wypchaną białą szmatę posmarował cegłą tłuczoną i węglem wymalował na niej rozstrzępione wąsy i oczy cebulaste.

W miarę jak kapota, znana w całym zaścianku, słomą się wypełniała, rosło złudne podobieństwo do figury pana Izajasza. Z dodatkiem czapki i butów był już pan Izajasz gotowy. Ktoby go był teraz przez okno ujrzał, przysiągłby, że to on a nie kto inny.

Robota ta sprawiała panu Izajaszowi wielkie zadowolenie. Wychylał szklankę za szklanką, a twarz jego gorzała rumieńcem. Oczy świeciły się jak u wilka. Wpatrywał się w swój sobowtór i śmiał się od czasu do czasu głośnym śmiechem, który aż cygana przerażał.

Podobieństwo słomianego człowieka do pana Izajasza było tak wielkie, że pan Izajasz sam nie wiedział, który z nich jest żywy, a który słomiany. Obmacywał siebie i swego sobowtóra, i pytał cygana, aby mu powiedział, który z nich jest oryginałem, a który konterfektem!

Cygan cieszył się także tą robotą. Pił z radości, że dzieło jego tak dobrze mu się udaje. Cieszył się także konceptem pana Izajasza, który tym sposobem nietylko ludzi, ale nawet może samego pana Boga oszuka.

Nad wieczorem była już robota gotowa. Na podłodze leżał człowiek słomiany, zupełnie do pana Izajasza podobny. Miał nawet dwie blizny na policzku i oczy na wierzch wysadzone, jak to bywa u wisielców.

Pan Izajasz patrzał na niego teraz z dziwnym wyrazem na twarzy. Malował się tam przestrach i wstręt, a przytem przebłyskiwała radość, że mu się udał koncept tak dobry. Czasami przeszedł po tej twarzy kurcz bolesny, a spalone usta i wypieczony rumieniec okazywały palący się wewnątrz ogień złowrogi.

Gdy cygan zauważył, że już czas do powieszenia, błysnęły oczy pana Izajasza jak u wilka.

— Czy chcesz mię wieszać? — krzyknął gniewnie.

Cygan uspokoił go, że tylko słomianego człowieka powiesi.

— To wieszaj, — odpowiedział niespokojnie pan Izajasz, — tylko uważaj, abyś się nie pomylił. Ja sam nie wiem, który z nas jest prawdziwy, a nawet zdaje mi się, że to ja leżę na ziemi.

— Gdybym się pomylił, — uspokajał go cygan, — to krzyczcie.

Pan Izajasz przystał na tę mowę, a cygan wziął się do roboty. Okręcił postronek koło szyi słomianego człowieka i zaczął go ciągnąć do góry.

— Powoli, bo mnie już dusi, — krzyknął pan Izajasz, chwyciwszy się za gardło.

— Nie bójcie się... nie pomyliłem się!

— Pomyliłeś się.... Gwałtu! zaprzestań!

Cygan pociągnął słomianego człowieka do pułapu i postronek zawiązał.

Powieszony zakręcił się w koło i ruszył ramionami, jakby się dusił. Stojący na ziemi pan Izajasz uczynił to samo. Ręce jego zaczęły się poruszać konwulsyjnie, szyja wyciągnęła się, a twarz posiniała.

— Duszę się, przeklęty cyganie! — krzyczał ochrypłym głosem, — mówiłem ci, żeś się pomylił!

Cygan wziął to za żart i wśród śmiechu wyszczerzył do niego białe zęby.

Tymczasem pan Izajasz siniał coraz więcej na twarzy, chwytał ustami powietrze, jak człowiek duszący się i przewracał oczyma, jakby już konał. Westchnął chrypliwie i padł na ziemię.

Cygan spostrzegł teraz, że to nie żart, i wylał na niego kubeł wody. Pan Izajasz oprzytomniał.

— Gdzież jestem? — zapytał, — czy mię kto oderznął?

Cygan uspokajał go, że żyje i że nie był powieszony. Nie wierzył temu pan Izajasz. Przypominał sobie, że przechodził wszystkie katusze wisielca i że żyć przestał.

— Kiedy tak, — mruknął cygan, — to szkoda mojej roboty. Cała rzecz skończyłaby się prędzej.

Pan Izajasz przychodził coraz więcej do przytomności i zaczął wierzyć, że to nie on był powieszony. Mimo to miewał znowu przywidzenia, że to on wisi przy pułapie, a człowiek słomiany siedzi na ławie i gada do niego! Długo rozprawiał cygan, że to tylko majaki, które zły duch przed nim wyprawia i gwizdał w palce, aby czarta z izby wypędzić.

Wreszcie uwierzył pan Izajasz, że to tylko słomiany człowiek wisi na tragarzu. Wstał z ławy, i obaj z cyganem wyszli do alkierza, aby ztamtąd obserwować, co się dalej dziać będzie.

Już się dobrze zmierzchać zaczęło, gdy pod oknami dał się słyszeć skrzyp śniegu. Przez dziurę we drzwiach obaczył cygan w oknie jakąś twarz człowieka, widział jak na tej twarzy zwolna malował się przestrach, jak usta szeroko się otworzyły i zawołały: — Wszelki duch chwali pana Boga! — Za chwilę słychać było kroki uciekającego człowieka po skrzypiącym śniegu.

— Wszystko dobrze idzie, — szepnął do pana Izajasza, — ale pan Izajasz siedział jak martwy i patrzał przed siebie.

Po niejakim czasie ozwały się znowu stąpania po śniegu i kilka twarzy okazało się w oknie. Znikały, a po nich okazywały się nowe. Słychać było krzyki niewyraźne, ale nikt nie poważył się wejść do zamkniętej chaty.

Cały zaścianek wiedział już o spełnionym wyroku winowajcy.

Późną nocą, gdy już wzburzony zaścianek się uciszył, wyszedł cygan z alkierza.

— A teraz sprawimy mu pogrzeb, — rzekł do pana Izajasza, który już okazywał większą przytomność. — Robota udała się dobrze!

Obaj zajęli się teraz pogrzebem. Odcięli słomianego człowieka i zawlekli do pobliskiego parowu obok drogi. Odgarnęli śnieg, wykopali jamę, a włożywszy w nią wisielca, przykryli go świeżą ziemią.

Kilka razy zdawało się panu Izajaszowi, że to właściwie jego pochowano, że przez pomyłkę powiesił go cygan, a on, który to robi, jest słomianym człowiekiem!

Cygan pocierał mu głowę śniegiem i zapewniał go, że tak nie jest, że się wcale nie pomylił.

Wrócili do chaty, zabrali ze sobą co mogli i przededniem jeszcze wyszli w góry.

Szli drogą przed sobą, szli przez lasy i parowy, a droga pięła się coraz więcej do góry.

Panu Izajaszowi zdawało się czasem, że już umarł, a ten, co idzie, jest słomianym człowiekiem!

XIV.

Nazajutrz cały zaścianek otoczył chatę pana Izajasza, ale w chacie już nie zastał wisielca. Obaczył grób jego w parowie, i uwierzył, że go djabeł bez święconej wody pochował. Starym obyczajem zaczęto znosić na ten grób gałęzie z suchego chrustu i ciernia i wkrótce powstała okazała, lecz smutna mogiła.

Pan Mateusz zmówił pacierz za nieboszczyka w sekrecie, a wróciwszy do domu, rzekł do Magdusi, która blada czekała go na progu:

— Stało się! winowajca sam ukarał siebie, nie czekając wyroku Boga. Być może, że mu Bóg winy jego odpuści. bo tego, co zrobił, nie robił w złej intencyi. Znałem go dobrze. Zły duch pociągnął go do tego.

A gdy Magdusia rzewnie płakać zaczęła, pocieszał ją:

— Nie płacz dziecko! co się stało, nie może się odstać. Za to, możesz teraz poślubić Marcina, gdy wróci... Już kary boskiej w drugiem pokoleniu nie należy się obawiać. Ja z mojej strony ofiaruję *votum* do wielkiego ołtarza ze srebra.

Niewyraźny uśmiech przebił się przez łzy Magdusi, ale był jeszcze za słaby, aby na jej twarzy zajaśnieć.

* * *

W kilka dni potem, drogą ku zaściankowi jechała okazała kareta IMPana Olbrowskiego. W karecie obok niego siedział komisarz. Jechał właśnie do niego na polowanie. Rozmawiali o tem polowaniu wesoło.

— Cóż to za sterta suchego drzewa? — zapytał komisarz, wyjrzawszy przez okno.

— Jeden z zaścianku, — odpowiedział IMPan Olbrowski, — niejaki Izajasz Lubicz, powiesił się. Jest zwyczaj, że na grób samobójcy znoszą ludzie suche gałęzie.

— Izajasz Lubicz? — powtórzył komisarz, — wszak to ten sam, któremu niedawno oznajmiłem, że za przysługę, wyświadczoną naszym żołnierzom, kazałem wypłacić pięć dukatów!

Pan Olbrowski uśmiechnął się.

— Zapewne zmartwił się biedak, że mało dostał! — dodał po chwili komisarz.

Pan Olbrowski zwrócił rozmowę w inną stronę. Gdy przejeżdżali koło dworu IMPana Janusza, ozwał się komisarz:

— Słyszałem, że córka IMPana Janusza wychodzi za mąż.

Pan Olbrowski zacisnął usta.

— Coś mówią o tem, — odparł przez zęby.

— Słyszałem, że w dziwny sposób przyszło do tego. Miał do dworu przyjechać jakiś ranny, którego panna Jadwiga pielęgnowała.... Czy nie wiesz pan, co to za człowiek i gdzie został raniony?

Jakiś uśmiech przeszedł po twarzy pana Olbrowskiego, chciał właśnie coś odpowiedzieć, ale się powstrzymał.

— Zapewne.... na polowaniu, — rzekł po chwili.

I kazał woźnicy prędzej jechać.

XV.

W zaścianku skończyła się historya o panu Izajaszu na mogile z suchych gałęzi. Za to w odległych górach, już na halach karpackich pojawił się w lasach jakiś dziki człowiek. Odzież z niego spadła, włos pokręcił się na głowie w długie kołtuny, oczy zdradzały waryata. Nic złego nie wyrządzał nikomu, owszem, wszystkich unikał. Gdy mu góral z litości kawałek chleba owsianego podawał, brał go, ale do chaty nie wstąpił, aby się zagrzać. Utrzymywał, że tego zrobić nie może, bo jest — *słomianym człowiekiem!* Przy ogniu mógłby się zająć i spalić. Okręcał się nawet słomą i tak biegał po lesie. Nikt nie wiedział, skąd ten człowiek przyszedł i jak się nazywa. Nazywano go słomianym człowiekiem.

Razu jednego, gdy górale przy robocie w lesie ogień palili, wybiegł nagle z po za drzew, skoczył w ogień, zasyczał jak słoma, i — spalił się.

Krzywcza nad Sanem.
Wrzesień 1885.